Nr. 157. We Lwowie, Środa dnia 13. Lipca 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
do Francji
do Belgji i Szwajcarji | po 7 złr.
do Włoch, Turcji i księstw Naddn. | 50 cnt.
Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w księgarni W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22,
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 12. lipca.

(Cisza zupełna w Pradze a namiętne wzburzenie między centralistami. — Najodpowiedniejsze zachowanie się większości autonomistów. — Zamiar profesorów czeskich w Pradze. — Co plotą Węgrzy o Niemcach. — *Tribune* o kłamstwach centralistycznych. — Co uchwalono i gadano w Purkersdorf.)

W Pradze zupełny spokój, pomimo że burszowie niemieccy znowu prowokują Czechów. Uchwaliwszy na zebraniu, iż wszystkie ich stowarzyszenia mają nosić kokardy trójkolorowe niemieckie, ustroili się natychmiast wszyscy niemieccy studenci w te barwy. Czesi zaś studenci, idąc za radą przewódców czeskich, nosić będą kokardy czeskie, czerwono-białe. W ogóle aż do najniższych warstw czeskich doszło już przekonanie, iż zgoda z Niemcami nie nastąpi, a unikanie prowokacyj jest obecnie najskuteczniejszą bronią przeciw rozpalaniu namiętności centralistów.

Istotnie dla bezstronnego, przedmiotowo rzeczy biorącego widza musi w końcu komicznemi wydać się te ciągłe manifestacje centralistów, wołające, iż Niemcy w Austrji są zagrożeni przez Czechów! Przez lat dwadzieścia centralizm był motorem walki w Czechach. Szmerlingowska ordynacja wyborcza, grudniowa konstytucja, stan oblężenia, chabrus, i bezpośrednie wybory i odnośna cyrkularza, wszystko to głównie miało na celu, aby Niemcom w Czechach zabezpieczyć przewagę nad dwakroć liczniejszym narodem czeskim.

Dotąd, pomimo iż centraliści są w mniejszości w Radzie państwa i nie są u steru, nic a nic się nie zmieniło. Ale obawa, iż ta sztucznie wyrobiona przewaga Niemców w Czechach może obecnie być przynajmniej w niektórych punktach zmieniona, już zakwestjonowana, wprawia wszystkich centralistów w rozdrażnienie, które granic nie ma. Większości autonomistów w parlamencie austrjackim nic innego nie pozostaje, jak obecnie odpowiedniej polityki doradzać, jak spokojnego, pełnego powagi i rozwagi zachowania się. Wobec zaślepionej namiętności, zimna krew zwyciężyć musi. Dzienniki większości autonomicznej powinny obecnie więcej jak kiedykolwiek przemawiać bez namiętności, przedmiotowo, i tem górować nad dziennikarstwem centralistycznem, które strachu rzeczy rzuca się na wszystkie strony jak oparzone.

Wielki popłoch między bemakami i prusactwem w Pradze z powodu, że czescy profesorowie prawa, którzy na wydanie sztemplowanej odezwy do studentów czeskich, zeżyli profesorowie Kick i Knoll na zebraniu posłów bemackich przy uchwalaniu wiadomej rezolucji, zamyślają tym znowu teutońskim świadkom wytoczyć proces karny.

Wiedeńska *Tribune* w wybornym artykule podaje cały długi szereg kłamstw, którymi częstowali ostatniemi czasy mamerzy i szrajbjingełesy teutońscy. Najzabawniejsze było, gdy wszyscy szrajbjingełesy zaczęli obwoływać, że dla Niemców w Austrji skończyła się wolność druku, a „więc nadchodzi system absolutyzmu, czego najlepszym dowodem — dodaje *Nowa Presse* — list wystosowany z Chebu (Eger) do pewnej redakcji wiedeńskiej, który brzmi:

„Niestety jestem zmuszony zwrócić panu przysłany nam artykuł, otrzymaliśmy bowiem od namiestnictwa pismo, oświadczające, że nie wolno już ani słowa drukować o wypadkach pragskich, a w razie przeciwnym skonfiskowany zostanie każdy numer, w którym by cobądź stało o Pradze. Gdzie nasza wolność druku? Przepadła! Cheb d. 7. lipca 1881. Redaktor *Egerer Ztg.* Gg. Gschihay."

Można sobie wystawić, co na ten temat nabajdurzyły wszelkie szrajbjingełesy przez 24 godzin, we 24 godzin bowiem sama *Nowa Presse* odwołała całe owe doniesienie kolegi chebskiego, jako z gruntu zmyślone.

Rzeczywiście, okropne czasy dla teutonizmu, — już nawet kłamać nie można w Austrji!

Tagblatt podał był wiadomość, że na Śmichowie (przyległość pragska) nawet we dnie napastowano studentów niemieckich, i że do tych, którzy z laskami napastowali, należał także syn burmistrza śmichowskiego. Niezadługo musiał *Tagblatt* przyznać, że ani we dnie ani w nocy nie napastowano studentów niemieckich na Śmichowie, a tem mniej napadał ów syn burmistrza.

Oto pocztowe *Tagblatt*, jeżeli mu nie dadzą kłamać sensacyjnie!

Ile to naplotły szrajbjingełesy, jak dzienniki węgierskie stoją po stronie burszów niemieckich przeciw „dzikiej czeskiej"! Wiedeńskie dzienniki przytaczają z burze prasowej, i *Wiener Abp.* nie dał do czasu podaje ustępy z tych pism o teutonach, pomijane przez szrajbjingełesów. Prasa, że Madiary nie bardzo sprzyjają Czechom — ale sprzyjają Niemcom, dość wskazać na jeden z ostatnich artykułów w *Budapesti Hirlap*, piszący: „Należy Niemców do nogi wyplenić z narodu węgierskiego! Węgrzy bardzo łatwo zrobić to mogą, skoro tylko na serjo zechcą. Niechaj społeczeństwo nasze postanowi nie kupować tam, gdzie wywieszone są szyldy firm niemieckich, niechaj stanowczo nie przyjmuje żadnych listów i rachunków niemieckich, a wnet obaczymy, że we Węgrzech nie kupiec niemiecki, ale węgierska publiczność jest panią domu."

Kilka tygodni temu, byłby między Germanami powstał srogi wrzask na ten artykuł od Gracu aż do Buxtehude — dzisiaj puszczają go mimo uszu!

Ale już między prowincjonalnemi dziennikami centralistycznemi poczynają się odzywać głosy przeciw wszelkiemu szczuciu feljetonów. *Mährisch.-schlesischer Corresp.* wola: „Obowiązkiem jest każdego uczciwego verfassungstreuera zwrócić uwagę na bijące takich mienów, gałę niedorzeczności, dzięki którym zechcieci zostaniemy w stanowisko takie, w którem żadnej zgoła nie ma nadziei powodzenia. Walka dla walki jest nonsensem, jest najbłędniejszym, a nie taktyką polityczną. Metoda: napadać na każdego, jak na wroga, kto nie tak myśli jak my, każdego nie-Niemca obwoływać jako rasę poślednią albo traktować go jako wroga państwa, to raczej tworzyć 10 Polskich i świeżo sprowadzonych. Jesto potwornoście, rzeczuno, która musi spro wadzić zgubę politycznie i ekonomiczną." I wiedeńska *Morgenpost* podobnie pisze.

Wiedeńskie dzienniki centralistyczne, które dziś nadeszły do Lwowa, zostały z wyjątkiem *Nowej Pressy* skonfiskowane, z powodu mów, wygłaszanych w Purkersdorf, niedaleko Wiednia, na zebraniu wiedeńskiego „Deutscher Verein". Na zbawienie czytelników naszych podamy rezolucję, przez p. Bareuthera, na zebraniu centralistycznych posłów, we Wiedniu d. 4. b. m. zebraniu, wniesioną a przez zebranie „śród hucznych oklasków" przyjętą. Brzmi ona:

„Bez ogródek powitała z wita sejmujące w Purkersdorf wiedeńskie zebranie towarzystwa „Deutscher Verein" poważną pobudkę i odezwę, wystosowaną do współobleczeń przez zebranie posłów niedawno w Pradze i Wiedniu posłów niemieckich. Płaskie się zebranie do reprezentowane ciągle przez „Deutscher Verein" przekonania, upatruje on (kto zacz ten on? p. r. *G. N.*) w tej nowej manifestacji niemieckiej samowiedzy narodowej jedyną pewną rękojmię ku zupełnemu raz przecie zgnieceniu terroryzmu, który śmielej i brutalniej niż dawniej uciska Niemców, który zabiera się nawet aż do zesłowiańszczania Austrji, owego niegdyś kraju Rzeszy niemieckiej.

„Wobec niebezpieczeństwa, zagrażającego Niemcom w Austrji, uważa „Deutscher Verein" zgodne, nieustraszone współdziałanie wszystkich Niemców w Austrji za pierwszy obowiązek narodowy, aby okazać się godnymi wielkiej misji cywilizatorskiej, jaką dzieje świata narodowi niemieckiemu wytknęły. (Rzecz ciekawa, że nikomu ta misja nie jest wiadomą; p. r. *G. N.*)

„Utracili zaś prawo nazywania się Niemcami ci, co się jako wspólnicy łączą z wrogami niemiectwa (tj. przeważna część ludu niemieckiego w Austrji; p. r. *G. N.*). Tem bardziej i ściślej powinni ręka w rękę iść wszyscy wierni Niemcy! W jedności siła ich."

Motywując swoją tę rezolucję p. Bareuther wołał, że „dzisiaj okazuje się w Austrji prąd antiniemiecki; rządzą Polacy, Czesi i stronnictwo prawa, rujnują finanse" itd. Burszów pragskich pod niebiosa wychwala p. Bareuther jako niesłychanie odważnych! Powiada, że według słów dr. Riegera, Czesi chcą wbić pal w lędźwie narodu niemieckiego (a kiedy to mówił dr. Rieger? p. r. *G. N.*)

Dr. Kopp prawił, że Niemcom chodzi o to, aby mogli bez narażenia się na oszczerstwo manifestować się jako Niemcy — i być oraz Austrjakami!...

Co o rządzie gadano, *Nowa Presse* utaiła. I kto był na tem zebraniu? Banda ultracentralistów z Wiednia, żydki, bawiący w Purkersdorf na świeżem powietrzu, i garstka włościan, która milczała — bo już dawno poprzód włościanie tamtejsi zażądali rozwiązania Rady państwa, aby mogli nowych posłów obrać — a dotyczasowi są właśnie ultracentralistami.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Konstantynopol d. 5. lipca.

Wobec sławnego, pod każdym względem, procesu, zamilkły tu na razie wszelkie polityczne spostrzeżenia i zajęcia. Być może, że inne jakie pióro dostarczy wam szczegółów ważnego tego aktu i oceni jego wartość; (już otrzymaliśmy sprawozdanie dokładne z procesu innego pióra; p. r. *G. N.*), co do mnie, nie chcę wchodzić w rozpoznawanie wyroku sądowego, skazującego Mustafę Pehlivana, Dżezairli Mustafę, Hadżi Mehmeda, Fahri beja, Ali beja, Nedżiba beja, Mahmuta Dzellal-Eddina, Nuri i Midhata baszów na śmierć, a Saida i Izzeta bejów na ciężkie roboty, a tylko chcę opisać wrażenie, jakie wyrok ten wywarł na publiczności i jak się wobec niego prasa tutejsza postawiła. Jakkolwiek Mahmud Dzellal-Eddin znany był zawsze z chciwości bez granic, a ostatnia wojna rzuciła na niego podejrzenie — niełatwo mogące się usprawiedliwić — że wiernie sprawie własnej nie służył; jakkolwiek z drugiej strony wolnomyślne dążności Midhata, stale ścigającego nadużycia i wytrwale dążącego do przekształcenia ustroju państwa i zapewnienia mu siły, jaką swoboda za sobą prowadzi, stworzyły mu pomiędzy zagrożonymi interesowanymi niemało zawziętych nieprzyjaciół, z tem wszystkiem opinia publiczna znajduje, że wyrok wydany na dostatecznie udowodnionych faktach nie spoczywa. Europejczycy w ogóle — może z wyjątkiem członków jedynej ambasady, co podwójne zwycięztwo odniosła — nie ukrywają swego oburzenia, Turcy, przyzwyczajeni koranem do ślepego posłuszeństwa, milczą, chociaż w poufnych zwierzeniach wcale zadowoleni nie są.

Wspomniałem wyżej o podwójnem zwycięztwie: pierwszem jest pozbycie się zawziętego wroga a nadto mary uosobiającej ducha wolności; drugiem, skompromitowanie sprawiedliwości tureckiej, które osłabi do reszty i tak już bardzo wątłe zaufanie Europy, jedynie swemi kapitałami mogącej podnieść i do finansowego zdrowia państwo Ottomanów przywrócić. Jednem słowem wrażenie jest bolesne, niepokój zasiedlił się w sercach i umysłach, a lubo z pewnością jawnie się nie objawi, z tem wszystkiem umysły od monarchy odwróci.

Tutejsza prasa francuzka, a nawet *la Turquie* odwołuje się do łaski cesarskiej, przypominając zasługi położone przez skazanych. Inaczej postępuje turecka, pragnąc, jak się zdaje, *coute que coute*, bardziej jeszcze w ohydę podać tych, którym niedawno jeszcze służebnicze kadzidła paliła. *Vakit* w numerze swoim onegdajszym daje pod tym względem ciekawą charakterystyczną próbkę. Prawda, redagowanym jest przez Armeńczyka, to jest człowieka, który za pieniądze duszę swoją sprzeda *), jest półurzędowym a może nawet i subwencjonowanym, to do mnie nie należy; przywodzę tylko, że płaszczy się przed możnymi, kamienuje upadłych, skutych i bronić się już niemogących.

Oto w streszczeniu jego artykuł, widocznie dla wywołania sensacji napisany:

„Z wiadomości otrzymanych a dotyczących zabójstwa sułtana Abdul-Azisa, okazuje się, iż sąd kasacyjny zajmuje się wyłącznie badaniem wyroku, wydanego przeciwko winnym przez sąd kryminalny.

„Co się tyczy tych ostatnich, zaprzeczających stale swego współudziału, oto czego się dowiadujemy.

„Po wydaniu wyroku, jak wiadomo, na zasadzie dowodów i świadectw niezbitych, skazani zaczęli mówić prawdę, zrzucając jedni na drugich winę zbrodni. Słyszeć tylko można od każdego ze skazanych słowa: „Taka jest główna przyczyna"; inny znowu wykrzykuje: „W skutek projektu, podanego przez tego a tego, zbrodnia została popełnioną." Trzeci twierdzi, że to ten a ten dał rozkaz, inny znowu, że musiał się zastosować do rozkazów, wydanych przez takiego a takiego. (*Vakit* nie wymienia ani jednego nazwiska.)

„Mahmud basza oświadcza się z rodzajem zapamiętałości o Nuri baszy, i przeklina go. „Nuri to popchnął mię do tej sprawy. W czasie, kiedy kradł klejnoty i meble, kazał nam dokonać zbrodni. Oprócz gotówki skradł on klejnotów wartości za 700.000 lir tureckich. Kazał zabrać z kiosku cesarskiego Kiat-hane kosztowne meble, zdobiące pawilon cesarski, i przenieść je do swego yali (willa) w Balta-Liman. Gdym był później w Mabein, kazałem zabrać te meble z jego yali, i zwrócić je na dawne ich miejsce. Nuri basza posiada dziś u Chrystaki effendego i innych bankierów paryskich przeszło milion lir, pochodzących z kradzieży własności męczennika Abdul Azisa.

„Nuri basza nie oszczędza także Mahmuda baszy, i powiada, że to on był strażnikiem pałacu Ferie, i że to on dostarczył scyzoryka mordercy Pehlivan Mustafie. Co zaś do kradzieży mebli, tłumaczy się, że wartość onych nie może się wcale porównać z tem, co inni pokradli. Lecz ów sławny muterdżim Mehmet Ruszdi basza, przeklęty, za każdym razem swej bytności w pałacu, przemawiał z słodyczą: Mój synu, czy nie ma dla mnie także przyzwoitych mebli do jednego pokoju? i mówiąc to, zabierał stare czy nowe meble, i przenosić je kazał do swego yali lub konaku. Tak on, jak jego żona, wzięli po 5.000 lir, a wiele innych tysięcy rozdanych zostało wspólnikom. Matka Murada effendego kilkakroć dała djamenty żonie Ruszdi baszy, a wszystko, co było z kosztownych przedmiotów w pałacu Ferie, Mahmud basza kazał przenieść do siebie w kilkunastu kufrach.

„Na takie oskarzenia Mahmud nietylko wskazuje ruchomą własność Nuri baszy, lecz nadto wymienia i nieruchomą, i twierdzi, iż za pieniądze, skradzione w pałacu, powiększył swą własność w Balta-Liman, zakupując wiele winnic i budując w nich kioski, również wzniósł podobnęż kioski w Hajder-basza, i kupił kilka folwarków na prowincji.

„Toż samo, wywzajemniając się swemu oskarzycielowi, Nuri obwinia Mahmuda, że za pieniądze skradzione kupił kilka yali, wiele dóbr i znaczną ilość kosztownych przedmiotów i mebli."

Prawdą li jest to wszystko? Jeżli potwarzą, to broń ta stępi się prędzej lub później; rzeczywistością... to ona udowadnia, czem się stają ludzie, wychowani w despotycznem służalstwie, i przekonywa, że tylko wolność, a z nią jawność i sprawiedliwość, stojące na straży obywatelskich czynów i je kontrolujące, są jedynemi środkami do wyrobienia poczciwych charakterów. Godnem jest także uwagi, że na reprezentanta idei wolności, Midhata, żaden ze skazanych jarzma kradzieży nie wkłada!

Po zapadłym wyroku, matka Abdul-Azisa złożyła sułtanowi adres dziękczynny za wymierzenie sprawiedliwości. Obiega pogłoska, że skazani zgłosili się do niej, niemniej do jej wnuka księcia Izzedyna, z prośbą o danie im „aman" (pardonu, — prawo tureckie mówi: Krew za krew, jeśli jednak krewni ofiary nie domagają się takiego zadosyćuczynienia, wówczas życie skazańców jest ocalonem). Syn Abdul-Azisa miał się okazać skłonnym do miłosierdzia, babka zaś jego przeciwnie trwać ma w żądzy zemsty.

Członkowie sądu kasacyjnego od zeszłej soboty przesiadują stale w Jeldiż-Kiosku, zajmując się badaniem wydanego przez sąd kryminalny wyroku. Dni jeszcze parę, a smutna ta sprawa zakończoną zostanie.

Bezpieczeństwo publiczne w okolicach stolicy znowu niestety! napadami bandytów zawichrzone. W tych dniach p. Sandisson, pierwszy dragoman ambasady angielskiej, przechadzając się z krewną swoją w blizkich okolicach Terapii, napadnięci i obdarci zostali przez 6 żołnierzy. Dotąd dwóch tylko z nich ujęto. Dało to powód ambasadom w Bujukdere i Terapii latem osiadłych, do wniesienia odpowiedniego zażalenia do Wys. Porty. W San Stefano i innych miejscowościach nie lepiej się dzieje, i nie dziwić się; zreformować przedewszystkiem potrzeba urzędników, a płacić dobrze i regularnie policję i żandarmerję.

Porta nie ustaje wysyłać do Tripolis posiłków wojskowych i amunicji. W zeszłym tygodniu statek transportowy Medżidje zabrał ztąd parę baterji artylerji i obfity ładunek materjału wojennego. Postępowanie to, słusznemi zarzutami rządu francuskiego obarczone, podnieca istotnie namiętności Arabów w Tunis i Algierze i może sprowadzić starcie się dwóch państw, z widoczną korzyścią żelaznego kanclerza, o czem, zdaje się, ani Turcja ani Francja nie myślą.

Cofanie się wojsk tureckich z części ustąpionej Epiru ulega pewnym majaczeniom, spowodowanym przez nieulękłe postawienie się Albańczyków. Wczoraj otrzymano depeszę, że Hydayel basza wyda dziś Grekom miasto Arta; co nastąpi potem, i czy wendetta pojedyncza a nieustanna nie zastąpi ogólnego powstania, nie wiadomo, lubo taić nie wypada, że tam rozjątrzenie doszło do najwyższego stopnia.

Z Bułgarji nadchodzą uspakajające wiadomości. Wybory, jak to przewidywaliśmy, w znacznej części wypadły po myśli i woli księcia. Jednakże w Systowie i Nikopolu przyszło pomiędzy wyborcami do zajść kułakowych, którym aby zapobiedz a wyborom zupełną wolność zapewnić, jenerał Ehrnroth ogłosił w tych dwóch miastach stan oblężenia, nie wiem atoli co zrobić zamyśla z grupą około stu obszernych wsi, oświadczających się za utrzymaniem konstytucji i gotowych jak twierdzą, bronić jej czynnie. Nie sądzę, aby zamiar swój urzeczywistniły, bo jakkolwiek bułgarski legion walczył mężnie w ostatniej wojnie, pewnym będąc, że z tyłu jego są działa moskiewskie, to wieśniak bułgarski, przez kilka wieków do niewoli przyzwyczajony, do samodzielnego ruchu nie bardzo jest skłonnym, a od słów do czynów daleko. Prawdopodobnem zatem jest, iż wszystko się złoży po „byt' po siemu," aż do czasu gdy trąba archanioła prawdziwej Słowiańszczyzny do wspólnej zabawy nie powoła. Stan ten rzeczy w Bułgarji bardzo zasmuca Rumeliotów, przezierających obecnie, że od mordującej własnych wolnodumców Moskwy, żaden naród prawdziwej wolności otrzymać nie może.

Paryż d. 8. lipca.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu mocno tu zaimuje kolonię polską, z której wiele osób zamożniejszych wyjechało do wiecznego miasta, w liczbie tych znajduje się śpiewak ukraiński Bohdan Zaleski, były poseł na sejm 1830 r. Pięćdziesięcioletnie wygnanie jego z rodzinnego gniazda, majestatyczna postawa z długą siwą brodą przypomina owych pielgrzymów z da-

*) Najmocniej zastrzegam się, aby wyrażenie to miało obejmować także Armeńczyków, Ormian, u nas osiadłych. Wolność uszlachetnia — niewola psuje, a wielowiekowa podli charaktery. Radbym, aby i tym zepsutym gwiazda wolności zaświeciła.

(19)

STRACONA.

spisał
podług opowiadania lekarza
Sewer.

(Ciąg dalszy.)

W miasteczku wrzało. Kwestja zamęźcia Zosi z wiejskim chłopakiem nieustannie a gorączkowo była obrabianą. Zarzucano mi chłopomanię, żonie mej egzaltację i zbyteczną romansowość, a nareszcie Wandę posądzano o chęć pozbycia się siostry. Naczelnikowa ubolewała nad biedną dziewczynką, prezydentowa śmiała się z nas głośno i serdecznie.

Plotki i oskarzenia rosły olbrzymio, piętrząc się nad naszemi głowami, gdy jednego z pięknych dni, przed samym zachodem słońca, kiedy arystokracja miejska spacerowała po chodnikach rynku, zajechały dwa powozy przed kamienicę naszego mieszkania. Z pierwszego powozu wysiadła dziedziczka Wołkowa z córką, drugi był pusty. Zdziwienie arystokracji było wielkie, lecz nierównie większe, gdy za chwil parę wsiadły do pierwszego powozu, obok pani z Wołkowa, moja żona i Wanda, do drugiego, obok panny Jadwigi, Zosia, a na przodzie Józefek, w białej sukmanie, ze mną. Zdziwienie nieustannie wzrastało, gdy nazajutrz o zachodzie słońca wróciliśmy w tym samym porządku. Panie odwiozły nas. Zdziwienie doszło do szczytu, gdy panowie z arystokracji miejskiej dowiedzieli się od służby z Wołkowa, że Józefek przy kolacji i obiedzie siedział przy stole, i że Zosia od panny Jadwigi dostała na przyszłe gospodarstwo śliczną jałowicę. Na tem się skończył okres zdziwienia — i na całej linii nastąpił odwrót.

Pani prezydentowa, chcąc zaimponować i upokorzyć „tę kobietę", jak nazywała naczelnikową, ofiarowała Zosi na gospodarstwo dwa ule ze swego ogrodu i ładnego, białego, tłustego, bezrogiego roczniaka.

— A ona co jej da? pytała z dumą. Może parę czułych westchnień, lub sztyletowych spojrzeń... posłanych notarjuszowi!

Naczelnikowa, przez dobrze zorganizowaną policję domową, dowiedziała się o wygłaszanej apostrofie swej sąsiadki, a że była to osoba pomysłowa, więc urządziła loterję fantową w ogrodzie miejskim, z muzyką sprowadzoną z Bochni i fajerwerkami aż z Krakowa; — dochód z loterji miał być przeznaczony dla Zosi, aby, jak mówiła, szlacheckiego rodu dziecka nie puszczać między chłopów bez grosza. Że jednak fantów było nie wiele, a muzyka i fajerwerki dużo kosztowały — szlacheckiego rodu dziecko wybierało się do chłopów bez grosza.

Wśród takich to wypadków, nadszedł dzień ślubu Zosi, który się odbył w kościele parafialnym naszego miasteczka, a wesele pod opieką prezydentowej. Zosia przebrana po krakowsku z wiankiem rutowym, upiętym wstążkami, w gorsecie, krótkiej spódniczce i białej, haftowanej koszuli, wyglądała uroczo! Obok niej Józefek w białej sukiennej sukmance, z amarantowemi wyłogami, zrobionej podług miary, dobrze, jak mówili ludzie, odbijał przy piękności panny młodej. Zaproszeni wójt i pani wójtowa, kilku zamożnych gospodarzy i gospodyń z Kobierzyna, uroczystością obrządku i weselem stanowczo zostali zjednani dla młodej pary. Pochlebiały im serdeczne uczucia „panów" dla Zosi — chociaż już żony wieśniaka.

— Wydali ją sami za chłopa i szanują ją, mówił mi wójt, wygłaszając opinie wioski.

Nazajutrz po ślubie, Zosia w białej chustce na głowie, jak przystało na wiejską kobietę, mając obok siebie Józefka — a pozą sobą kufer z wyprawą, siedziała na wozie zaprzężonym parą małych, lecz za to wesołych koników.

Młoda kobiecina z poza łez uśmiechała się do nas. Józefek po raz ostatni obtarłszy łzy rękawem, podniósł w górę bicz, ruszył lejcami, — koniki poskoczyły — wóz zaturkotał po bruku i zniknął na skręcie, a Zosia — Józefek — jej przewidzenie — ślub... zdawały mi się sennem marzeniem, które zniknęło przy blasku dnia, lub raczej treścią tylko co przeczytanej książki

— Smutnyś i zamyślony, czy się obawiasz o przyszłość Zosi? szeptała Anielka, wsuwając mi rekę pod ramię i tuląc się do mnie.

— O nie — odparłem — żal mi tylko tych wielu, które marnując się po miastach, nie znalazły sobie Józefków. Cała ta jednak historja jest u nas tak nowa i niezwykła, że się z nią oswoić nie mogę.

— I na mnie robi podobne wrażenie! zawołała Wanda. — I albo nas czeka wielki zawód...

— O nie, nie, przerwała Anielka, będzie to szczęśliwa para.

— A ja sądzę — dodałem — żeśmy zrobili jeden krok naprzód w naszych stosunkach społecznych.

Wanda nic nie odpowiedziała, jednak z wyrazu jej twarzy widać było jak jej przykro, że Zosia służy za eksperyment do ulepszenia stosunków społecznych.

Nowość nas przeraża, nikt nie chce poddać się próbie. Zosia kochała, i nie myśląc ani o eksperymentach społecznych, ani o próbach, szła z uśmiechem w przyszłość.

X.

Minął rok czasu. Miasteczko nasze ubiegając się chciwie za zmianą wrażeń, z Żołądkiewiczem, poczthalterem i Szklarskim kupcem na czele, zapomniało o Zosi, jej siostrze i Józefku, a wytężyło wzrok i słuch na bieżącą politykę europejską i dom naczelnikowej. Albowiem mówiono... Wiele rzeczy mówiono, a więcej się jeszcze domyślano, żyjąc przyspieszonem życiem — pełnem oczekiwań i niepokojów. Bismark zachorował w Warzinie — u naczelnikowej bawił młody adjunkt do dziesiątej wieczór; Andrassy podał się do dymisji — naczelnikowa wyszła sama na spacer za miasto, spotkała młodego adjunkta — wrócili razem.

— To już za bezczelne! — mówiła prezydentowa.

Poczthalter się uśmiechał łakomie, kupiec Szklarski radośnie zacierał ręce.

Miesiąc lipiec usposabia do drzemki lub marzeń. Jechaliśmy razem na wózku z Adamem, obaj milczący, zamyśleni. Ocknąłem się pierwszy, a rozglądając się:

— Co to za wieś? — spytałem woźnicy.

— Kobierzyn, odpowiedział.

Zauważyłem, że Adam nieco się zmięszał, a nawet zarumienił, lecz milczał.

Drogą szła dwunastoletnia dziewczynka.

— Moje dziecko, nie wiesz gdzie jest chata Józefka? spytałem.

— Tego co się ożenił łońskiego roku z siostrą nauczycielki?

— Tego samego.

— A cobym nie wiedziała, mówiło wesoło dziewczę, — idę w tamtą stronę, zleźcie ino z wozu a przeprowadzę was ścieżkami.

— Muszę odwiedzić znajomych, rzekłem do Adama, wyskakując z bryczki. Tymczasem, proszę cię, zaczekaj na mnie w karczmie.

— Nie pozwolisz mi towarzyszyć sobie? odezwał się Adam.

— Pozwalam! — zawołałem.

Końmi zawrócił fornal do karczmy, a my wśród pożętego żyta i kłosistej pszenicy, krętą drożyną, maszerowaliśmy za biegnącą i szczebiocącą dziewczynką.

— Ho, ho, baba Józefka to se dopiero pani! codzień pijają kawę z cukrem i biały chleb z masłem jedzą. Pozawczoraj zaniosłam jej garnuszek poziomek — to mi dała szóstkę i bielutkiego, jak słońce, chlebusia.

— Smakował ci?

— A ino, i jak jeszcze! Ona bo są dobrzy...

— A on? przerwałem.

— On? tatuś mówili, że kupuje od Pacyny morgę...

Była to w pojęciu dziewczynki największa pochwała.

— Widzicie stodołę za tą starą lipą — od siebie?

— Widzę.

— To jest obejście Józefka. Idźcie ino ciągiem od siebie; — na strumyku jest kładka, a przy płocie przełaz.

Skręciłem od siebie i jakoś niespodzianie serce zaczęło mi mocno bić. Uśmiechałem się szukając kładki, Adam zamyślony szedł za mną. Informacje dziewczynki były wyborne; znaleźliśmy kładkę, za kładką drożynę, płotek i przełaz przy nim.

— Jesteśmy w posiadłościach pani Józefowej; mówiłem wesoło, podając Adamowi przy przejściu płotu rękę.

Burek zaszczekał, w drzwiach obórki mignęła biała chusteczka na głowie gosposi.

— Pan konsyliarz!

I biegła ku mnie młoda kobiecina z wyciągniętemi rękoma. Burek, skacząc i radując się, poprzedzał panią.

(Dok. nast.)

wnych wieków, a dla nas przedstawia on tych tułaczy, którzy streszczają w sobie nieszczęścia ojczyzny, jej straszny ucisk i niedolę. Widok w Rzymie tego prawdziwego pielgrzyma wywrze niewątpliwie zbawienne wrażenie, jeśli nasi rodacy kierujący pielgrzymką zechcą zwrócić uwagę na B. Zaleskiego i przedstawić go osobiście Ojcu św. Dawne zasługi, życie nieskażone i pobożne, zgrzybiały wiek, wskazują cechy i znaczenie pielgrzymstwa polskiego.

Z ciekawością czytałem tutejsze dzienniki, aby poznać jak się one zapatrują na to niesłychane zjawisko pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu? Przekonałem się, że tylko dzienniki katolickie oceniają ważność zrzeszenia słowiańskiego pod sztandarem Cyryla i Metodego. Inne zaś dzienniki dlatego, że pielgrzymka nosi na sobie cechę religijną, udają albo zupełną obojętność, albo usiłują zmniejszyć doniosłość braterstwa słowiańskiego.

Niewątpliwie stronnictwo moskiewskie we Francji przemówi później i wypowie swe zdanie w tym przedmiocie za pośrednictwem swych korespondentów z Moskwy. Dziś ograniczę się na przytoczeniu wiadomości z Moskwy, która dostatecznie cechuje podstępne zamiary przywódców moskiewskiego panslawizmu. „Szowiniści tutejsi, mówi telegram, śpiewają radośne hymny z powodu, że papież udzielił pozwolenie odprawiać mszę po słowiańsku w katedralnym kościele w Zgrzebiu poczytują ten wypadek jako czyn przyszłości, który im da prawo do narzucenia języka moskiewskiego w kościołach katolickich znajdujących się w zaborze caratu. Jest to przestroga, aby Watykan miał się na baczności przy zawieraniu układów konkordatowych z Moskwą, bo nie ulega wątpliwości, że każde choćby małe ustępstwo co do języka moskiewskiego w kościele, rząd caratu wyzyska na zgubę narodowości polskiej, a przyjętych zobowiązań dania choćby najmniejszych ulg kościołowi katolickiemu, nie wykona, jak to zawsze bywało."

Sprawy francuskie obejmują trzy główne przedmioty: sprawę Tunisu i Algieru — trudności prawodawcze — i uroczystość narodową, która ma się odbyć dnia 14. lipca.

Co do pierwszego trudno jest przewidzieć mogące wyniknąć następstwa, zwłaszcza, że Turcja widocznie za pośrednictwem fanatyzmu religijnego podnieca rozruchy między ludnością muzułmańską w Tunisie, Algierze i Tripoli, dlatego jest mowa, że rząd republikański za pośrednictwem swego ministra spraw zagranicznych ma wysłać bardzo energiczny cyrkularz do Porty ottomańskiej. Czy ten cyrkularz odniesie pożądany skutek? Czy przyjdzie do sporów dyplomatycznych ze wszystkiemi następstwami? Na to w tej chwili trudno odpowiedzieć. Mogę tylko zapisać, że ostatnie wiadomości są trochę uspokajające. My w tych kłopotach dostrzegamy, że są one wynikiem błędnej polityki ludzi, którzy przez chęć zemsty nad Niemcami szukają związku z Moskwą nawet z taką, jak dziś jest, a przez to odstąpili od tradycyjnej polityki francuskiej, która polegała na utrzymaniu dobrych stosunków z Turcją od czasów Franciszka I. Jest to, można powiedzieć, pierwszy gorzki owoc, jakiego zakosztowali szukający związku z Moskwą przywódzcy francuscy. Dlatego dzienniki, zdrowo zapatrujące się na politykę, jak *La France*, doradzają przywrócenia przyjacielskich stosunków z państwem Osmanów, i wskazują, że tam jest klucz do rozwiązania trudności w posiadłościach afrykańskich.

Drugi przedmiot, zajmujący ogólną opinię, są trudności prawodawcze. Izba posłów pragnie przed rozejściem się rozwiązać wiele zadań prawodawczych, ale praca jej jest podobną do pracy Syzyfa, bo senat jest ową skałą, po której wszystkie usiłowania prawodawcze Izby, jak kamień legendowy spadają na dół, albo zupełnie nieprzyjęte, albo tak poprawione, że zmieniają całe znaczenie i dążność prawa. Nie pozostaje Izbie posłów jak spiesznie uchwalić budżet i stanąć przed wyborcami ze skargą na senat, który nie dopuszcza przeprowadzenia żądanych reform. Nastręcza się więc pytanie, co senat uczyni, jeśli wybory odbędą się przeciw niemu? czy wtedy podpisze na siebie wyrok śmierci i zgodzi się na zwołanie kongresu i przejrzenie konstytucji? Nam się zdaje, że nie — a to dla tej prostej przyczyny, iż nikt na siebie samego nie podpisuje wyroku śmierci. Owszem, posłowie kosztem senatu usprawiedliwią wiele błędów i marnie spędzonego czasu, tak więc senat odgrywa rolę prawdziwego moderatora i kozła ofiarnego, na którego grzbiecie ciężyć będą grzechy posłów przed wyborcami.

Można sobie wyobrazić, jak to łatwo będzie posłom odpowiadać na czynione zarzuty, dlatego to z gorączkowym zapałem sypią się projekta praw tak, aby każdy mógł powiedzieć, że pragnąłem taką a taką reformę przeprowadzić, ale senat się oparł, zmienił lub poprawił. Sądzę, że się nie mylę, jeżeli powiem, że w tej chwili wielu posłów błogosławi senat, iż musi dźwigać na sobie ich niedość energicznie spełniony mandat poselski.

Przygotowania do obchodu narodowej uroczystości postępują bardzo szybko. Już na Polach Elizejskich pozakładane są przyrządy gazowe do oświetlenia. Wczoraj na Avenue de Bois de Boulogne widziałem mnóstwo pracujących robotników, stawiających ogromne maszty, które mają być połączone girlandami różnokolorowych świateł. Na wielkich bulwarach spotykamy rusztowania, aby przygotować światło elektryczne. Na placu Opery wznoszą potężne maszty weneckie. Na placach szczególniej koło bursy i hall mają być wzniesione ogromne namioty, pod któremi będą urządzone zabawy ludowe. Podobnego rodzaju przygotowania czynią się w innych częściach miasta, tak, że wszystkie ulice i place Paryża zamienią się na olbrzymich rozmiarów salon ludowy. Tak wielkiego przygotowania nie widziałem dotąd, bo rząd, miasto i mieszkańcy prywatnemi składkami podwoili koszta tej uroczystości narodowej.

Od kilku dni nawiedziły nas dotkliwe upały, które można powiedzieć dokuczyły nam wszystkim, a w izbie posłów więcej jak godzinę rozprawiano nad wybraniem chłodniejszej części dnia na posiedzenia; jedni chcieli w nocy, inni rano, aż nareszcie przekonano się, że zawsze jest upał i gorąco. Szczęściem, że na drugi dzień upały się zmniejszyły, a przez to i ciekawy ten przedmiot rozpraw został załatwiony bez zmiany zwykłej godziny posiedzeń.

Na wczorajszem posiedzeniu w senacie wybrany został senatorem dożywotnim doktor Wurtz, dziekan fakultetu lekarskiego i republikanin. Prawica już śmiała przedstawić swego kandydata.

Mowa Ojca św. do pielgrzymów.

Rzymski nasz korespondent wspominał już wczoraj o mowie, jaką papież wygłosił na audjencji d. 5. b. m. do pielgrzymów słowiańskich, i o wrażeniu, jakie mowa ta wywołała wśród ogółu pielgrzymów. Mowa ta, według tekstu łacińskiego, przesłanego rzymskiej *Aurorze*, brzmi w przekładzie polskim jak następuje:

Ukochani synowie!

Rzym, stolica świata katolickiego, oczekiwał Was z utęsknieniem, a dziś [illegible] bie większy rozgłos, poświęcili się całkowicie z niezmierną miłością nawróceniu i duchownemu wykształceniu Waszych przodków i odrodzili ich przez ewangielię w Jezusie Chrystusie. W ten sposób za nimi to te ludy przyszły do jedności z tą apostolską Stolicą, z tą opoką, na której Jezus Chrystus ugruntował podwaliny swego kościoła, z tym niezdobytym szańcem przeciw wszelkim zamachom ludzi i szatana. Wtedy to między Słowianami a tą Stolicą Piotrową utrwalił się ten ścisły związek i ta wzajemność obowiązków, której wspomnienie powraca w dniu dzisiejszym i w Waszej obecności wdzięcznie na pamięć. Jakoż dwaj święci bracia przybyli tu do Rzymu z świętego swego apostolskiego urzędu; tu przy grobie księcia apostołów utwierdzili przysięgą integralność swej wiary, tu przyodziani zostali godnością święceń biskupich. Metody listami najzaszczytniejszemi był polecony przez papieża rzymskiego; za wolą i powagą papieża samego powrócił na Morawę wraz z kapłanami i biskupami przeznaczonymi mu do pomocy w duchownym zarządzie Waszych krain.

Cyryl rozpoczął apostolskie działanie odkryciem świętych zwłok św. Klemensa I., Naszego poprzednika, które spoczywały dotychczas nieznane w Chersonezie, a odtąd z największą czcią są jakby strzeżone przez tego, co je odkrył, a wielbione przez wszystkich w Rzymie. I jak ty sam wielebny bracie przed chwilą przypomniałeś, było to zdarzenie błogie, że Cyryl zmarł w tem wiecznem mieście, i tak Rzym otrzymał zaszczyt posiadania razem świętych zwłok Cyryla i Klemensa, jakby połączonych w wspólnem uściśnieniu. Obaj wielcy apostołowie wiary chrześciańskiej, spoczywając od wieków jeden obok drugiego w pokoju Chrystusowym, jakby chcieli nauczać dalekich swych następców, że ścisłą i wieczną powinna być jedność Słowian z świętym kościołem rzymskim.

Piękne owoce tego ścisłego zjednoczenia obróciły się nietylko na wielki pożytek publiczny, ale nadto na korzyść osobistą samychże Waszych apostołów. Gdyż, skoro im się zdarzyło, co się zdarza zwykle tym, którzy wielkie rzeczy przedsiębiorą, że spotkali się z przeciwnościami i różnemi oskarżeniami, byli zawsze dzielnie popierani przez Stolicę św. a szczególniej doznawali łask i obrony papieży Mikołaja I., Adrjana II. i Jana VIII.

Następni papieże a Nasi poprzednicy okazywali zawsze pełną miłości troskliwość i względy dla Słowian; a Wasza historja zapisała w równym stopniu działanie papieży rzymskich nietylko w celu popierania u Was religii, ale nadto i dobra publicznego. Dzieje Waszych ojców wskazują może jaśniej i dowodniej, niż jakiekolwiek inne zbawienny wpływ, jaki zawsze wywiera religia na obyczaje i życie narodów. Apostolskie prace Cyryla i Metodego okupiły dla Waszych ojców nietylko wiarę chrześciańską, która jest największem z dóbr, ale przytem ogładę obyczajów i życie cywilizacji. Niemniejszym dla tych apostołów tytułem do Waszej wdzięczności jest ustanowienie alfabetu słowiańskiego i to, że od nich uzyskaliście w języku pospolitym znaczną część ś. biblii, oraz liturgię według narzecza różnych narodowości. Z tych tedy powodów imiona Cyryla i Metodego brzmieć zawsze będą wdzięcznie i z czcią wymawiane w Morawie, Czechach, Chorwacji, u Bułgarów, Polaków, Rusinów i wszystkich Słowian od morza Adrjatyckiego aż po odległe niwy Nowogrodu.

Lecz jeśli ta wspólność z kościołem rzymskim przedstawia tyle rękojmi dla zbawienia i tyle nadziei dóbr najwyższych, czyńcie wszystkie usiłowania ukochani synowie, aby ta jedność pozostała u Was trwałą i stawała się z dniem każdym silniejszą.

Wspólnemi modłami wzywajmy śś. Cyryla i Metodego, aby miłośnie opiekowali się w niebie narodami słowiańskiemi, jednając u Boga dla jednych siłę wytrwania, dla drugich światło, aby podniecali w sercach wzajemną miłość a oddalali od dziedziny Pana uczucia nienawiści, zazdrości, zemsty. Przedewszystkiem, aby polecali Bogu ten naród, liczbą i siłą najpotężniejszy, który ich czci jako swoich apostołów, lecz zerwał węzły, jakie zawiązane zostały za sprawą tychże samych apostołów z ś. Piotrem i kościołem rzymskim. Niechaj oni przywrócą zgodę w wyznawaniu tej samej wiary i wyjednają uznanie praw poszczególnych narodów, a wtedy wielką ufność pokładać będzie można w dziełach i cnotach Waszych dla rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi; gdyż szczep słowiański zdaje się być z zrządzenia Boskiego powołany do wielkich przeznaczeń.

W końcu ukochani synowie, powracajcie szczęśliwie do ojczyzn Waszych: powiedzcie Waszym braciom coście widzieli, coście słyszeli w Rzymie. Bądźcie wobec nich świadkami, że Nasza ojcowska piecza obejmuje całą wielką i szlachetną rodzinę ludów słowiańskich, zwraca ku nim najgorętsze życzenie serca Naszego, a tem jest, aby pozostały silne i niezłomnie wierne kościołowi katolickiemu, i aby żaden z tych ludów nie pozostał po za tą arką świętą, bo kto się w niej nie znajduje, według słów waszego ś. Hieronima *peribit regnante diluvio*, zginie czasu potopu. Zanieście im błogosławieństwo apostolskie, jako zadatek łask niebieskich, które Wam tu obecnym i im miłościwie udzielamy w Panu. *Benedictio Dei.*

Z Izby sądowej.

Złoczów d. 11. lipca.

Z dniem dzisiejszym rozpoczęła się ciekawa rozprawa przeciw Markusowi Boruchowi dw. im. Fingerer i tow. o zbrodnię uczestnictwa w podrabianiu publicznych papierów kredytowych §. 109. ust. kar.

W skład trybunału wchodzą: przewodniczący c. k. radca Simonowicz, c. k. adj. Topolnicki, c. k. adj. Poźniak, protokolant Szomek ausk. Oskarzyciel: podprokurator Lewicki, tłumacz sądowy Izaak Szwager. Obrońcy: adwokaci dr. Wesołowski (Mechel Brill, Berl Brill, Jakób Einstoss), dr. Heyne (Krontal, Haber, Garsten), dr. Billet (Unger, Feldblum), obrońca Teliszewski (Igra, Unger).

Skład ławy przysięgłych: pp. Zaleski Aleksander, Wolski Walerjan, Romanowicz Jędrzej, Pilecki Napoleon, Merl Karol, Galasiewicz Michał, Futorski Jan, Gasthalter Leibisz, Engel Antoni, dr. Starzewski Henryk, Ujejski Edward, Leszczyński Aleksander. Zastępcy: Schaffer Antoni, Hochrath Chaim Izaak.

Przed odczytaniem aktu oskarżenia, jawi się ścigany listami gończemi dotychczas niewiadomego pobytu Berl Brill przed sądem, zrzeka się środków prawnych co do aktu oskarzenia i śledztwa i oświadcza, że chce być razem z współwinnymi sądzony. Jest to fakt ciekawy, należący do rzadkości proceduralnych.

Akt oskarżenia obejmujący 12 arkuszy podajemy w skróceniu:

C. k. prokurator państwa w Złoczowie oskarża po myśli art. VI. B. b. ustawy z dnia 23. maja 1873 nr. 119 Dz. u. p. i §. 207. proc. karn. przed sądem przysięgłych w Złoczowie:

1. Markusa Borucha dw. im. Fingera urodzonego w Rohatynie około 35 lat liczącego, rel. Mojż. niewiadomego miejsca pobytu, ściganego listami gończemi;

2. Lejbę Rabinsohna urodzonego w Rohatynie i tamże przynależnego, 44 lat liczącego rel. Mojż., żonatego, ojca 3 dzieci, zostającego w więzieniu śledczem (p. s. Rabinsohn zmarł w więzieniu przy końcu zeszłego miesiąca);

3. Mojżesza Kronthala urodzonego w Rohatynie, w Podhajcach zamieszkałego, 40 l., rel. Mojż., w więzieniu śledczem;

4. Eisiga Feldbluma urodzonego i zamieszkałego w Rohatynie, 36 lat, rel. Mojż., byłego listonosza, w więzieniu śledczem;

5. Mechla Brilla urodzonego i zamieszkałego w Rohatynie, 44 lat, rel. Mojż., w więzieniu śledczem;

6. Judę Hersza dw. im. Habera urodzonego i zamieszkałego w Rohatynie, 42 lat, rel. Mojż., w więzieniu śledczem;

7. Jakóba Einstossa urodzonago i zamieszkałego w Rohatynie, 57 lat, rel. Mojż., w więzieniu śledczem;

8. Izraela Igrę urodzonego w Sanoku, zamieszkałego w Rohatynie, 24 lat, współwłaściciela fabryki sukna, zostającego na wolnej stopie za kaucją 2000 zł;

9 Józefa Ungra ur. w Radziechowie zamieszkałego w Rohatynie, 32 lat, rel. Mojż., współdzierżawcę prawa propinacji w Rohatynie, za kaucją 5000 zł. na wolności zostającego;

10. Berla Brilla ur. w Rohatynie, 23 lat, rel. Mojż., żonatego, niewiadomego miejsca pobytu, ściganego listami gończemi

że w roku 1880 w Galicji fałszywe bilety moskiewkie na 25 rubli opiewające, a więc publiczne papiery kredytowe znaczenie monety mające, podrobione środkami mechanicznemi, rozmnażanie tych papierów ułatwiającemi, w porozumieniu z podrabiaczem tych papierów, współwinnym, przy ich podrabianiu lub innemi osobami, które papiery te świadomie jako podrobione wydawały, co stanowi zbrodnię uczestnictwa w zbrodni podrabiania publicznych papierów kredytowych w §. 106 u. k. określoną podlegającą karze z §§. 108. i 109. ust. k. Oskarza dalej:

11. Nuchima Irę Gerstena urodzonego i zamieszkałego w Rohatynie, 27 lat, rel. Mojż., ojca 2 dzieci, handlarza żelaza, w więz. śledczem, że wiedząc o tem, iż Markus Boruch Fingerer przysyła z Londynu do Rohatyna fałszywe papierowe ruble moskiewskie i takowe w porozumieniu z podrabiaczem tych papierów współwinnym przy ich podrabianiu, lub innemi osobami, które papiery te świadomie jako podrobione wydawały w Galicji za pośrednictwem Mechla Brilla wydaje, posłał w r. 1880 do Markusa Borucha Fingerera do Londynu za pośrednictwem Mechla Brilla kwotę 50 złr. a. w. z wezwaniem, aby mu za te pieniądze przysłał takie podrobione papierowe ruble rosyjskie celem wydania ich w Galicji, że więc usiłował nakłonić Markusa Borucha Fingerera do puszczenia w obieg fałszywych publicznych papierów kredytowych, znaczenie monety mających, podrobionych za pomocą środków mechanicznych, rozmnażanie tych papierów ułatwiających, a więc do zbrodni uczestnictwa w zbrodni podrabiania publicznych papierów kredytowych, które nakłonienie jednak, z powodu że Markus Boruch Fingerer za tak małą kwotę tych podrobionych rubli przysłać mu nie chciał, pozostało bez skutku, co stanowi zbrodnię usiłowanego nakłonienia do zbrodni uczestnictwa w zbrodni podrabiania publicznych papierów kredytowych z § 9 i 109 u. k. podlegającą karze z §§ 8, 9, 108 i 109 a. k.

Ile falsyfikatów ogółem w obieg puszczonych kursowało, tego nie wiedzieć; śledztwo wykryło, że obiegało 9 sztuk 25-rublówek; przytrzymano 3 egzemplarze, z których dwa przez ministerstwo skarbu za prawdziwe uznane zostały. Jako corpus delicti znajduje się w aktach jedna 25-rublówka. W końcu podnosi się, że gdy w sprawie niniejszej żadnego falsyfikatu austrjackich banknotów nie odszukano, przeto oskarzenie na rozpowszechnianie falsyfikatów banknotów austrjackich rozciągnione być nie może, ale zachodzi podejrzenie, że Fingerer przesyłał także falsyfikaty banknotów austrjackich, mianowicie dziesiątek, i że takowe przez jego spólników w Galicji były puszczane w obieg, jak to wnosić można z listów przez Fingerera pisanych i zeznań Mechla Brilla, że Fingerer synowi jego Berlowi prócz biletów rublowych, przysłał także dziesiątkę austrjacką, że rzeczywiście fałszywe dziesiątki austrjackie puszczone zostały w Galicji w obieg, wykazują akta 4 spraw przez c. k. sąd powiatowy w Brodach dochodzonych, wedle których w marcu, kwietniu i maju przytrzymano w Brodach u 4 osób sześć dziesiątek fałszywych, które wszystkie wedle orzeczenia austr. węg. banku, należą do jednej klasy podrabiania tych banknotów, mianowicie nr. 136 podrobione są za pomocą płyty i sfabrykowane zostały niewątpliwie w Londynie, albowiem wedle zawiadomienia dyrekcji austr. węg. banku pierwsze falsyfitaty tej klasy z płytą, do ich fabrykacji użytą, przysłane zostały do tej dyrekcji przez c. k. austr. węg. konsulat generalny w Londynie, co potwierdza tylko wiadomą rzecz, że w Londynie fabrykują się publiczne papiery kredytowe różnych państw na wielką skalę z pomocą płyt, a następnie przez fałszerzy za pomocą ajentów i rozpowszechniaczy, z narażeniem publicznego kredytu państw i z wielką stratą osób prywatnych puszczane bywają w różnych krajach w obieg.

Do rrzprawy wezwano 20 świadków. (D. c. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. lipca.

* **Stan powietrza** ciągle jednakowy; pochmurno, chwilami deszcz, termometr dosięga najwyżej 14 stopni.

* **Międzynarodowa wystawa** sztuk pięknych w Wiedniu. Towarzystwo kształcących się artystów w Wiedniu zamierza urządzić w r. 1882 wystawę dzieł sztuki powstałych w czasie od wystawy powszechnej z r. 1873. Wystawa trwać będzie od 1. kwietnia do 30. września 1882. Zaproszeni są malarze, rzeźbiarze i architekci wszystkich państw i krajów do obesłania wystawy. Rząd przyrzekł usilne poparcie i wyznaczy poważną liczbę nagród.

* **Szczególna szkoła.** Onegdaj zgłosiła się do redakcji Marjanna Ł. z 7-letnią córeczką, mówiąc, że przyszła się użalić. Przytem wskazała na dziecko mające twarz niemiłosiernie podrapaną, oko opuchnięte i krwią zaszłe, a na policzku szramy na szerokość palca. Cóż to się stało? — zapytaliśmy. — A! tak mi córkę uczą w szkole, odpowiada kobieta z płaczem, i opisuje fakt pobicia swej córki uczęszczającej do pierwszej klasy normalnej, przez nauczycielkę widocznie nadzwyczaj ukwalifikowaną do wpajania pierwszych zasad nauki bezwzględnem użyciem trzcinki. W którejże to szkole się stało, zapytaliśmy dalej. W Narodnym domu brzmiała odpowiedź. — A to wy rusinka? — Gdzie zaś, jestem religii katolickiej, i moja córka Kazimira jest Polką. Zapisałam ją do tej szkoły tylko dlatego, że mieszkam blizko Narodnego domu, i że mię namówili indzie, abym koniecznie dziecko tam oddała, bo tam bezpłatnie zapisują, a na końcu roku dają dzieciom prezenta. Jeszcze muszę dodać, że nauczycielka pani K., która mi córkę pobiła, zagroziła jej, aby się nie skarzyła nikomu, a gdy chciałam użalić się w dyrekcji, usiłowała nie dopuścić do tego.

Fakt ten może posłużyć za przestrogę dla rodziców, wabionych do oddawania dzieci w opiekę pedagogom z Narodnego domu.

* **Losowanie sędziów przysięgłych** na IV. kadencję 1881 r. rozpoczynającą się z dniem 29go sierpnia 1881, odbyło się w ck. sądzie krajowym we Lwowie dnia 10. lipca 1881.

Przewodniczący. JW. prezydent Lidl. Radcy: Drdacki i Buszak. Zastępca prokuratora: Hołyński. Ze strony Izby adwokatów: Dr. Juljusz Popiel. Jako główni przysięgli wylosowani zostali: pp. Kauf Majer, Askenazy Pinkas, Steif Henryk, Keller Karol, Tretter Konstanty, Ławski Jan, Kikenis Maurycy, Markowski Antoni, Wczelak Józef, Abrahamowicz Dawid, Breuer Emil, Wędrychowski Sebastjan, Rentschner A. H., Grabiński Wacław, Baurowicz Walenty, Stroh Eliasz, Russman Ignacy, Dornbach Henryk, Diamand Majer, Polanowski Stanisław, Bauman Mojżesz, Leitner Adolf, Hanke Karol, Thom Natan, Gall Emanuel Jakób, Wiszniewski Henryk, Rotman Maurycy, Kownacki Tadeusz, Kehman Antoni (syn), Wallach Jan, Nowakowski Mieczysław, Stadtfeld Izrael, Lieberman Abraham, Klärman Samuel, Alsner Karol, Chrzanowski Mieczysław. Jako zastępcy pp: Spiegel Iser Jakób, Landau Schame Lejba, Wojewódka Ferdynand, Szydłowski Józef, Kwaśnicki Samuel, Kleczyński Józef, Lerski Jan, Kamienobrodzki Alfred, Dr. Berger Antoni.

* **Do właścicieli psów.** Magistrat wydał w sprawie coraz bardziej rozszerzającej się choroby wścieklizny u psów odezwę do właścicieli psów w mieście. Odezwę tę, po poprawieniu stylistycznych i gramatycznych błędów, podajemy poniżej.

Wspomnienie
Henryki z Pustowojtów Lewenhardowej

przez

Agatona Gillera.

(Ciąg dalszy.)

Tam to już w Puławach, na ławach szkolnych, w tych panieńskich walkach o prawdę, o wiarę i o narodowość, rozwinęła się w Henryce stanowczość charakteru, szybka determinacja i energia wraz z odwagą, nielękającą się niebezpieczeństwa. Tam to w jej duszy rozgorzał ogień zapału dla Polski ideałów; tam już wyrobiła się gotowość poświęcenia chociażby życia dla ojczyzny.

Kiedy powróciła z Puław do Lublina, w mieście tem po długoletnim ucisku, który nawet samą nadzieję odbierał, począł się już objawiać ruch narodowy.

Historycy doktrynerscy, mianujący się twórcami nowej krytycznej szkoły historycznej, potępiają ów ruch narodowy jako akt nierozwagi i złudzeń, wiodący do powstania niewczesnego. Wyrok ich jest błędnym, nie zbadali bowiem sprawy, którą osądzili; nie poznali tajemnic i warunków życia, wśród których, jeżeli jest ono rzeczywistością, objawiać się musi — chociażby go powstrzymały wszystkie potęgi wojenne i wszystkie argumenta utylitarnej polityki. Ruch narodowy, o którym mowa, był koniecznością, jak jest koniecznym silniejszy oddech piersi, przytłoczonej zaduchą.

W zepsutem powietrzu niewoli i prześladowania, naród polski duszony w zaborze moskiewskim przez rządy Paskiewicza i Muchanowa, potrzebował odetchnąć dla nabrania świeżego powietrza, zdolnego pokrzepić jego żywotność, i ten to właśnie naturalny, mimowolny, samą naturą żywego ciała narodowego wywołany oddech, był manifestacją wolności i niepodległości, był owym ruchem, potępianym przez doktrynerów serwilizmu. Był on więc koniecznym jak funkcja życia. Ci co go potępiają, potępiają samo życie narodu.

Ci, którzy nas już tyle razy ogłosili za naród zabity i martwy, co pilnie strzegą systemu eksterminacyjnego rządzenia, wszelki, chociażby najniewinniejszy objaw życia ścigać i potępiać będą zawsze jako rewolucję. Z ich też punktu widzenia wydany wyrok na ruch narodowy, objawiający się w jedynie wówczas możliwej formie, jest zupełnie zrozumiałym. Interes nakazuje im przedstawiać: pieśni, modlitwy, ofiary poległe i żałobę po nich noszoną za niedorzeczne i nieroztropne objawy rewolucyjnej propagandy, nie zaś za to, czem były w istocie, za protest życia przeciwko zadawanej powolnie śmierci. Sama rozległość i powszechność tych manifestacyj powinnaby przemówić przeciwko niesłuszności sądów, jakie dzisiaj ogólnie powtarzają za pisarzami wspomnianej wyżej szkoły historyków i polityków. Żaden spisek, żadna sztuczna propaganda nie zdołała by wywołać tak powszechnego ruchu narodowego, jakim był ruch 1863 r. bez przyczyn głębokich i słusznych, uzasadniających jego konieczność i potrzebę.

II.

Za danem hasłem życia w Warszawie, odezwało się ono w całym organizmie narodowym, we wszystkich miejscowościach, w najdalszych prowincjach polskiego kraju. W Lublinie ruch narodowy objawił się zaraz po wypadkach warszawskich i jak wszędzie, wyraził potrzebę wolnej, uprawnionej egzystencji dla polskiego narodu. Starzy, młodzi, mężczyźni i kobiety, wszystkie stany i wyznania, cały, jednem słowem, ogół ludności wziął w nim szczery i serdeczny udział. Była to walka moralna, niedająca się ująć, stłumić i pokonać — walka wspaniała w swych środkach, a piękna w swych celach.

Dusze niezepsute, czyste, samym widokiem ruchu, niewidzialnego dotąd w dziejach powszechnych, zapaliły się świętym ogniem miłości, który przypomniał jednomyślność pierwszych chrześcian, z weselem niebieskiem w obliczach idących na męczeństwo do cyrków. Pomiędzy niemi była i Henryka Pustowojtówna, szlachetna przewodniczka współtowarzyszek swych w instytucie puławskim.

Pozostać obojętną ruchowi narodowemu nie mogła, rzuciła się więc w jego wir z tym zapałem, jaki jej był właściwy, z zupełnem poświęceniem swojej osoby. Wraz z innemi Polkami zasełała modły o wybawienie ojczyzny i stawała na czele odważnych hufców pieśniarzy, których pieśń zakończoną być mogła salwą broni nieprzyjaciół, grożących śmiercią zebranej gromadzie. Nie było manifestacji, w którejby młoda i nadobna córka jenerała udziału nie brała. Czarno ubrana, jak wszystkie Polki w żałobie, zasłaniała swojemi piersiami zagrożonych przez moskiewskie żołdactwo rodaków.

Charakter jej polski i katolicki wybitnie się w tych manifestacjach zarysował i to właśnie najmocniej Moskali raziło, którzy ją za swoją, jako córkę jenerała, poczytywali. Być może, że ta okoliczność była pobudką do tem gorętszego Henryki występowania; że z miłością ojczyzny połączyła się chęć zatarcia niepatrjotycznych wspomnień, przywiązanych do imienia jej rodziny. Mówiliśmy już, że ojciec był jenerałem carskim i Moskalem z rodu; dziad jej Kossakowski przedstawiony był do nagrody przez jenerała Kreutza za przyjazne przyjęcie korpusu wojska, którym dowodził w r. 1831. Za domysłem naszym przemawia fakt bardzo zresztą pocieszający, iż synowie i córki tych rodzin, na których imieniu była plama usług, oddanych w przeszłości rządowi najezdniczemu, starali się prawie wszyscy w latach 1862 — 3 zmazać ją czynami wielkiego dla Polski poświęcenia. Henryka też złożyła już wtedy tyle dowodów polskiego patrjotyzmu, tak szczerze i z takiem narażeniem własnej osoby występowała, iż w obec jej zasług dla sprawy legitymizmu praw narodowych, zniknęły w opinii publicznej przykre dla niej wspomnienia rodowe.

Wzgląd atoli, któryśmy wymienili, zwrócił przeciwko niej całą surowość carskiego rządu. Na nią rzec można, pierwszą w Lublinie, padły ciosy moskiewskiego prześladowania. Aresztowana z rozkazu wojennego gubernatora, jenerała Chruszczewa, skazaną została na osadzenie w monasterze prawosławnych zakonnic w głębi Moskwy, z poleceniem, ażeby użyto wszelkich środków perswazji, a potem, jeżeli się okaże potrzeba, srogości, do wymuszenia na niej wyrzeczenia się katolicyzmu i polskości.

Aresztowanie i wyrok zwróciły do niej współczucie ogółu ludności. Gdy ją wywożono z Lublina, tłumy ludu towarzyszyły jej powozowi. Drogę przed nią wśród okrzyków zasypywano kwiatami. Wielu pojechało na stacje pocztowe, przez które miała przejeżdżać, ażeby wzdłuż całej drogi urządzać dla niej owacje.

Babka Henryki tymczasem dokładała wszelkich starań o zmianę wyroku. Pani Kossakowska była matroną już w podeszłym wieku, wiedziała więc z dawnych czasów, jakie męki czekają ukochaną jej wnuczkę, wśród ciemnych a fanatycznych czernic moskiewskich. Rozkaz rządu oddawał im Henrykę jako zbłąkaną i od kościoła prawosławnego odpadłą owieczkę, nie było więc żadnej wątpliwości, iż gwałty nawracania użytemi zostaną przeciwko jej osobie. Już kilka Polek przebywało katusze moskiewskiego nawracania. Za czasów prześladowania religijnego Siemiaszki, zamykane były w wilgotnych piwnicach monasterów, gdzie głodem, a nawet rózgami zmuszały je czernice do przyjęcia rządowej wiary. Wspomnienia takie trwogą przejmowały serce zacnej Polki. Pewną była, iż wnuczka jej przebędzie z tryumfem wszystkie te katusze, lecz oddalić je od niej uważała za swój obowiązek. Starania jej nie były bezskuteczne. Chruszczew zatrzymał wykonanie wyroku i polecił tymczasowo, jakby dla wyczekania poprawy, internować Henrykę w Żytomierzu.

Oddana tam pod dozór policji, znalazła przecież sposobność okazania, iż się nie lęka srogości carskiego rządu, że prześladowanie nie zmieniło jej przekonań i nie odstraszyło od spełnienia obowiązków Polki.

Ta stałość pogorszyła jej położenie. Dozór policyjny obostrzono, a w końcu postanowiono wykonać pierwszy wyrok. Nazajutrz miano ją uwieźć z Żytomierza w głąb Moskwy, gdy w nocy pomoc miejscowych patrjotów ułatwiła Henryce ucieczkę.

Na rozstawionych koniach zmierzała ku austrjackiej granicy, a stróże więzienia, widząc manekina w czepku złożonego w jej łóżku, nie domyślali się ucieczki. Gdy wreszcie spostrzegli, że Henryki niema, porozsełali na wszystkie strony pogoń. Pogoń była daremna — Henryka szczęśliwie przeprowadzoną została przez granicę

(C. d. n.)

Ażeby ile możności zapobiedz chorobom u psów, w których wścieklizna, i ułatwić rozpoznanie objawiającej się choroby, oraz wykryć każdy wypadek wścieklizny powstałej, magistrat udziela następujących wskazówek utrzymującym psy. I. Pod względem żywienia psów: należy dawać psom żywność zdrową, wodę jak najczęściej i w dostatecznej ilości, zaczem zepsutego jadła jak n. p. cuchnącego, spleśniałego mięsiwa lub pieczywa, zanieczyszczonej wody jak w ogóle pokarmów gorących dawać nie należy jako zdrowiu psów szkodliwych; również jest niewłaściwem dawać psom jako żywność kawę lub herbatę. — II. Pod względem pielęgnowania: nie należy dopuszczać: aby psy zimową porą przy piecach się wygrzewały, aby samicom szczenięta wszystkie naraz odbierano i niszczono, aby w ogóle psy drażniono, natomiast należy psom łańcuchowym na zimę obfitą dawać podściółkę z suchej słomy, zaś letnią porą każdego psa częściej kąpać w świeżej wodzie. Zwyczajne rany z pokąsania u psów dostrzeżone należy zmywać słoną wodą, ługiem lub rozczynem z octu i wzywać pomocy weterynarza. III. Oznaki wścieklizny są: jeśli pies okazuje albo niezwykłą pokorę i posłuszeństwo lub przeciwnie staje się ponury i niesforny, stroni od swego pana i domowników, jeśli okazuje szczególny niepokój, kryje się po kątach, układa się jakby do spoczynku i znów nagle się zrywa; jeśli pożywienia zwykłego nie przyjmuje, a natomiast połyka lub nawet połyka słomę, sierść, trzaski, kamyki i t. p. niewłaściwe przedmioty — nadto u psa pokąsanego, jeśli rana nabrzmiewa, zaczerwienia się, sierść z niej wypada, a pies ranę drapie lub wylizuje; to po takich oznakach wybuchu wścieklizny w przeciągu 48 godzin, zaczem należy podejrzanego o chorobę psa niezwłocznie uwiązać lub w odosobnionem miejscu zamknąć i nadto donieść o wypadku komisarjatowi dzielnicy, który wezwie oprawcę do zabrania psa dla dalszej obserwacji przez weterynarza miejskiego, którego zadaniem będzie skonstatować wypadek wścieklizny przed zabiciem psa, aby w razie pokąsania ludzi, lekarze ocenić mogli, jakie środki lecznicze polecić wypada. Mylnem jest mniemanie, że wścieklizna objawia się wstrętem do wody zaraz w początkach powstania choroby, następuje to dopiero w drugim lub trzecim perjodzie choroby.

* **Zjazd Tow. pedagog. w Krakowie.** Dowiadujemy się, że uczestników walnego zjazdu Tow. pedagogicznego, jadących w liczbie 1000 w niedzielę d. 17. b. m. dwoma pociągami do Krakowa zamierza publiczność na kilku stacjach, bliżej miasta położonych, witać wystrzałami z moździerzów; mianowicie zaś donoszą nam, że w Bochni powita pedagogów na dworcu muzyka salinarna, a oraz salwy z moździerzowe. Owację tę przygotowuje pedagogom tamtejszy proboszcz ks. kan. dr. Grzegarzek.

* Dalej ogłasza zarząd, co następuje: Na XV. walny zjazd Towarz. pedag. w Krakowie zgłosiło się 1000 uczestników; ponieważ zaś około 850 osób jechać będzie koleją Karola Ludwika, przeto cyrkulacja tejże kolei urządza w niedzielę dnia 17. lipca b. r. osobny pociąg, który w kwadrans po zwykłym pociągu osobowym (wychodzącym ze Lwowa rano o godz. 4 m. 33, a przybywającym do Krakowa po południu o godz. 2. m. 38) odejdzie ze Lwowa i na wszystkich stacjach przyjmować będzie uczestników zjazdu, zaopatrzonych w karty uczestnictwa (żółte). Uczestnicy zjazdu mogą więc albo zwykłym pociągiem osobowym dziennym, albo rzeczonym pociągiem osobnym odbyć podróż do Krakowa. Jest zatem pożądanem, aby uczestnicy zjazdu tak się urządzili, iżby z obu tych pociągów korzystali, zwłaszcza, że oficjalne przyjęcie na dworcu w Krakowie przez komitet miejscowy odbędzie się właśnie w niedzielę dn. 17. lipca o 2½ po południu. Jest to więc dla uczestników zjazdu najdogodniejsza pora przybycia do Krakowa.

Powrót z Krakowa na wschód odbędzie się we środę dn. 20. lipca b. r. o godz. 10 m. 50 w nocy, do czego dyrekcja kolei Karola Ludwika również osobnego dostarczy pociągu, oprócz zwykłego w tymże czasie z Krakowa odchodzącego pociągu mieszanego. — We Lwowie dn. 11. lipca 1881.

Z zarządu główn. Tow. pedag.

* **Dr. Ferdynand Rezwadowski**, lekarz praktykujący w Wiedniu, zmarł tam wczoraj rano nagle, podczas konsultowania pacjenta. Zmarły liczył lat 72.

* **P. Ludwik Ramułt** uzyskał przy egzaminie rządowym fachowym wydziału architektury orzeczenie znamienitego uzdolnienia.

* **Statystyka pocztowa.** W czerwcu 1881 roku nadano we Lwowie: 203.711 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 6911 do adresatów w miejscu), 36.112 kart korespondencyjnych, 5.913 posyłek pod opaską, — 2993 posyłek z próbkami, — 126.736 egzemplarzy gazet, — 122.703 listów urzędowych, — 38.729 listów poleconych, — 8.796 przekazów na kwotę 171.231 zł. 26 ½ c., 41.713 posyłek wartościowych (między temi 5.100 za pobraniem pocztowem, w kwocie 61.107 zł. 36 c.) Ogółem 587.405 posyłek, zatem o 879 więcej niż w czerwcu r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 172.192 listów prywatnych niepoleconych, 29.217 kart korespondenc., 5.923 posyłek pod opaską — 2.931 posyłek z próbkami, 31.107 egzemplarzy gazet, — 51.994 listów urzędowych, — 27.12 listów poleconych, — 11.729 przekazów na kwotę 1?5.592 zł. 66 c., 31.712 posyłek wartościowych (między temi 2001 za pobraniem w kwocie 19.799 zł. 99½ c.) Ogółem: 363.997 przesyłek, zatem o 1002 więcej niż w czerwcu roku zeszłego.

* **Nowy teatr w Krakowie.** Za inicjatywą prezydenta m. Krakowa zebrała się ankieta w celu zastanowienia się nad sprawą wybudowania nowego gmachu teatralnego w Krakowie. Potrzebę tę uznano w zasadzie i wybrano komisję, która podzieli się na dwie sekcje, techniczną i finansową. Komisja wygotuje osobne projekta i przedstawi je ankiecie. Inżynier p. Zaremba ogłosił w *Czasopiśmie technicznem* plan tego nowego teatru i obliczył koszta budowy na 250.000 złr.

* **Ogłoszenie konkursu.** Rektorat szkoły Politechnicznej ogłasza konkurs do końca sierpnia rb. celem obsadzenia posady asystenta pomocniczego przy katedrze budownictwa lądowego. Ta posada, do której przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 480 złr. w. a., będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od 1. października rb. po koniec września 1882 r. Podania o powyższą posadę, wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

* **Konkurs na pomnik Mickiewicza.** Komitet pomnikowy odbył posiedzenie dnia 23. w Krakowie pod przewodnictwem p. Pawła Popiela i ogłosił następujące warunki wstępnego konkursu.

Celem zapewnienia się o najstosowniejszym pomyśle pomnika, wielkiemu narodowemu poecie Adamowi Mickiewiczowi w Krakowie postawić się mającego, Komitet sprawą tą zajmujący się, zaprasza artystów do wzięcia udziału w tym wstępnym konkursie, którego warunki są:

I. Przedmiotem konkursowem będzie szkic rysunkowy dający wyobrażenie o kompozycji pomnika i stosunku do budynków otaczać go mających. Rodzaj wykonania i wielkość rysunku pozostawia się uznaniu konkurującego.

II. Rysunki widokowe mają mieć dodany plan sytuacyjny na skalę metryczną, przy wszystkich projektach wymaganem jest krótkie objaśnienie myśli pomnika na piśmie.

III. Projekta stosować się mogą a) do posągu wolno na placu stojącego; b) do takiegoż na ścianie w obramowaniu architektonicznem; c) do logietty to jest architektonicznego dzieła swobodnie na placu ustawionego z uwzględnieniem posągu wewnątrz. Miejscem dla pierwszego ma być Rynek główny miasta i plac przed kościołem ks. Dominikanów, dla drugiego ścięty węgieł narożnej kamienicy Rynku przy cmentarzu kościoła Panny Marji, dla trzeciego rodzaju miejsca w Rynku od strony południowej, gdzie obecnie są studnie, plac Szczepański, lub wzgórek w pobliżu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Nie przesądza się wyboru innych miejscowości prócz wymienionych, dla pomników przy ścianie i w logiecie.

IV. Koszta wystawić się mającego pomnika nie mogą przechodzić od 80 do 100 tysięcy złotych austrjackich i do tej wysokości projektujący zastosować się winien.

V. Posąg poety ma być z bronzu i z tego metalu wszelkie rzeźby dodatkowe. Podstawa wolno stojącego pomnika z granitu krajowego.

VI. Styl pomnika ma być renesansowy, a postać poety odziana w ubiór poecie współczesny.

VII. Najlepszy projekt otrzyma nagrodę w sumie 1000 franków; nagrodzony projekt nie nadaje prawa do jego wykonania.

VIII. Terminem ostatecznym do nadsyłania projektów konkursowych jest dzień ostatni grudnia b. r. Adresować je należy na ręce przewodniczącego podkomisji pana Pawła Popiela (Kraków ulica św. Jana nr. 282) z dołączeniem kopert zapieczętowanych z nazwiskiem i adresem autora wewnątrz a którą widocznie zaopatrzyć należy godłem wspólnem i projektowi.

IX. Plany sytuacyjne wyznaczonych dla pomnika miejsc, bliższe objaśnienia mieszczące się w sprawozdaniu komisji, mogą być dostarczonemi na żądanie konkurującym zgłaszającym się o to do komitetu.

X. Przyznanie nagród zachowuje sobie podpisany podkomitet zwiększony zaproszonymi członkami Rady miejskiej, Towarzystwa inżynierów i reprezentantem Czytelni akademickiej.

* **Zabytki germańskie** konserwuje w sposób nader pieczołowity nasz lwowski urząd cłowy w postaci urzędowych blankietów. Niejednokrotnie już publiczność użalała się na to ignorowanie rozporządzenia o języku urzędowym ze strony urzędu cłowego. Ale urząd cłowy postanowił widocznie w nadużywaniu cierpliwości publiki kierować się miarą zapasu swoich druków niemieckich, starannie przechowywanych i ani myśli o zastąpieniu ich polskiemi drukami. Mamy przed sobą cały plik takich druków wydanych w bieżącym miesiącu, oznaczonych: „C. Lager Nr. 24 a. Zoll. Muster 16. zum Amtsunterrichte. — Gross Concept“, a zawierających cały rejestr: Eingangs-Zoll, Ausgangs-Zoll, Durchfuhrs-Zoll, Waggeld, Siegeltaxe, Zollzuschlagów i t. d. w nieskończoność. Pod tem wszystkiem podpisy urzędników Polaków i stampilia polska: „Główny urząd cłowy we Lwowie“ wyglądają chyba na... ironię!...

* **Dla rodziny W. 10.** jeszcze wpłynęło: od p. Jana Gruszewskiego z Wasylowa 5 złr.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 12go b. m.: Feiga Lea Rozenblantt, 20 lat, izraelitka, rodem z Jarosławia, sługa u p. L. G. pod l. 16 ul. Kazimierzowska, niosąc około godz. 2½ w nocy na 12. b. m. z kuchni do pokoju na jednej ręce poprasowaną bieliznę, upuściła palącą się naftową lampę tak nieszczęśliwie, iż w jednej chwili ogarnęły ją płomienie i tak mocno ją poparzyły, że zostaje bez nadziei życia w szpitalu izrael.

Straż pol. aresztowała Julię Tomaszewską, Jakóba Goldę, Dawida Birnera i Iwana Kowalczuka przydybanych na kradzieżach kieszonkowych.

* * *

— **Z Rudek.** (*Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego, połączone z wystawą bydła rogatego i premiowaniem bydła włościańskiego.*)

(Dokończenie.)

Za najładniejszy okaz dostał włościanin z Dolinian 8 zł., dwie sztuki premiowano po 6 zł., dwie po 5 a siedm po 3 zł. Premia rozdano na placu, po przemowie p. Janki zachęcającej włościan do chowu bydła, bo ziemia nie da tyle, by należycie dzieci wychować, by je do szkoły posełać. Z ziemi zaledwie opłacić można podatki i inne należytości. Rolnicy powinni w hodowli bydła szukać tej zwyżki dochodu, która rozszerzy dobrobyt, oświatę i wolność.

Widać było po twarzach słuchaczy, że słowa naszego prezesa głęboko wpijały się w duszę i tam zostaną, a nagrody rozdane, prawdziwie uszczęśliwiły premiantów.

Po rozdaniu nagród, opuściły obie komisje i członkowie Towarzystwa plac wystawy, muzyka Harmonii wymaszerowała, straż ochotnicza odmaszerowała także, a pastuchy zabierać poczęli bydło do domu.

Powróciwszy do sali obrad, usłyszeli zgromadzeni najpierw sprawozdanie prezesa oddziału pana Janki z czynności komisji do przyznania nagród za wystawiane bydło. Komisja postanowiła premiować nie sztuki bydła, ale rasy. Na pierwszem miejscu postawiła rasę holenderską tuligłowską, na drugiem miejscu z ras szwajcarskich, postawiła rasę berneńską chłopczycką, trzecie miejsce przyznaje komisja oborze stojanieckiej. Widoczne są także skutki usiłowań właścicieli obory nowosieleckiej i michalewickiej do ujednostajnienia obory. Z tego powodu komisja wnosi o przyznanie 1ej nagrody za oborę tuligłowską p. Balowi, 2ej za chłopczycką p. Barańskiemu, 3cią za stojaniecką p. Śmiałowskiemu, zaś za oborę nowosielecką przyznać administracji dóbr, a za michalewicką p. Rayskiemu listy pochwalne.

„Za te usiłowania podniesienia chowu bydła możemy dać tylko skromną pamiątkę. Lecz starajmy się o ogólne podniesienie dobrobytu w kraju, bo tylko na tej drodze możemy dójść do wolności. — Rządowi płacimy wysokie podatki krwi i mienia, niechże szanuje naszą wiarę w lepszą przyszłość, w odrodzenie się.

Wiele czynników sprowadziło nasz upadek, lecz nauczony nieszczęściami stanie naród wolny, dla szczęścia nas wszystkich i całej ludzkości.“

Zgromadzenie tę przemowę przyjęło oklaskami rzęsistymi, poczem p. przewodniczący wręczył nagrody. Pierwsza puhar srebrny, druga srebrny kubek, a trzecia książka treści gospodarskiej.

P. Śmiałowski zaznacza kilkoma słowy o rozdaniu premij za włościańskie bydło.

P. Balicki zdaje sprawę z doświadczenia, jakie poczynił nad przyrządzaniem kukurudzy na paszę dla bydła. Ponieważ w zeszłym roku był zły zbiór siana, więc udał się w poznańskie, aby poznać sposób przyrządzania kukurudzy na paszę, poczem wróciwszy do domu, zasadził 14 morgów kukurudzy na ugorach i zebraną ztąd paszą przekarmił bydło. Z morga w przecięciu wypadło 31.160 kilo kukurudzy. Kukurudzę tę pokrajał sieczkarnią, którą w ruch wprawił wypożyczoną lokomobilą i sypał w doły wymurowane i wewnątrz cementowane. W tych dwóch dołach 5000 metrycznych cetnarów paszy, co się równa 200 sążniom siana. Przy zadołowaniu trzeba przedewszystkiem uważać na to, aby niedopuścić fermentacji, do czego służą trzy warunki: 1. Kukurudza ma być pokrajana w centymetrowe kawałeczki, przezco szczelnie się układa i prawie w masę zbija; 2. można dodawać sieczki i plew, lecz bardzo mało, a najlepiej nie dodawać; 3. po wypełnieniu dołów należy je przykryć deskami i przycisnąć ciężarami, na jeden kwadratowy metr, 500 kilogramów wagi.

Na jedną sztukę bydła daje się po 30 kilo tej paszy, po trzy razy na dzień.

Według obliczeń, wliczywszy wszystkie koszta wyprodukowania tej paszy, wypadło za 30 ct. 100 kilo, co się równa cetnarowi siana.

Dla obeznania się lepiej z tym przedmiotem, należy przeczytać broszurę Hofarta o uprawie i przechowaniu kukurudzy.

P. Śmiałowski zapytuje p. sprawozdawcę, czy doły nie mogą być mniejsze i czy muszą być murowane?

P. Girowski. Doły muszą być pod dachem, czy muszą być kopane na wyniosłych punktach, aby się ochronić od zaskórnej wody? Ile czasu potrzebował p. sprawozdawca do wypełnienia dołów? P. Balicki odpowiada, iż doły mogą być także kopane w glinie i mogą być także mniejsze, lecz rachunkiem wykazuje, że w obu tych razach daleko więcej by się zepsuło paszy. Co do wilgoci, to chroni się właśnie od niej w dołach cementowanych. Do wypełnienia jednego dołu potrzebował p. sprawozdawca tydzień czasu.

P. Mochnacki wnosi, aby uprosić p. Balickiego, by swoje sprawozdanie dał do *Rolnika* wydrukować, by z tego zrobiono odbitkę, którąby wszystkim dworom rozesłano.

P. Balicki oświadcza, iż rozprawy nie napisał, a ma pod ręką tylko notatki i co ciekawsze podaje do wiadomości zgromadzenia. Streszcza zaś swoje uwagi tem, że z 14 morgów paszą wykarmił 100 sztuk bydła. Koniom tej paszy nie dawał, nierogacizna jadła, ale tylko dla próby.

P. Brayer oświadcza, iż także kwasi kukurudzę na paszę w dołach. Doły te są kopane w glinie na polu. Są owalne. Kukurudzę zżętą na polu związuje w snopy równo, aby się nie mierzwiła. Potem zwożą i kładą w doły równo, rozwiązują przewrosła i lekko wyciągają, aby równo leżała. Dół musi być w jednym dniu wypełniony, potem przysypuje się ziemią, aby nie było przystępu powietrza.

W pierwszych 24 godzinach trzeba bardzo na to uważać, aby każdą szparę w ziemi, powstałą z osiadania kukurudzy, natychmiast zasypywać ziemią. Poźniej już mniej szpar się pokazuje, lecz i te trzeba zasypywać. Cały nasyp z wierzchu trzeba nakryć gnojem, aby w zimie łatwo można wydobywać kukurudzę. Paszę tę daje się bydłu niekrajaną. Bydło do niej się łatwo oswaja i je bardzo chciwie. Kukurudza z jamy wydobyta ma zapach jabłek. Pod wiosnę ta pasza się psuje, dlatego używać jej można tylko jako karmy zimowej. Mowca od lat 4 praktykuje w ten sposób żywienie bydła. Z początku używał końskiego zęba, lecz przekonał się, że lepsza jest kukurudza seklerska z Siedmiogrodu i ją teraz sprowadza.

Utrzymuje to samo co p. Balicki, że w mniejszych dołach więcej się paszy psuje.

P. Barański wnosi, by reszta spraw porządku dziennego, z powodu poźnej godziny, odłożyć do przyszłego zgromadzenia. Wniosek ten uchwalono.

Następnie przyjęto 5 nowych członków.

Wniosek p. Barańskiego, by nasze Towarzystwo przystąpiło do Towarzystwa rybackiego, mianowicie do filji oddziału, zgromadzenie uchwaliło przekazać radzie oddziału do załatwienia.

P. Zbrożek dziękuje p. Barańskiemu jako naczelnik Towarzystwa straży ochotniczej za darowanie 2 bukietów, które przeznaczył na zalicytowanie na obecnem zgromadzeniu na dochód straży pożarnej ochotniczej, i prosi p. prezesa, by pozwolił na zarządzenie licytacji. Przy licytacji uzyskano 8 złr. a. w.

W końcu przystąpiono do losowania dwuletniej jałówki, darowanej na ten cel z obory stojanieckiej. Wygrał ją miejscowy ks. proboszcz. Drugą jałówkę, darowaną towarzystwu do losowania z obory tuligłowskiej, wygrał p. Barański.

Na zakończenie dodać należy, że tak urządzeniem placu wystawy i bramy tryumfalnej, jakoteż gustowną dekoracją sali posiedzeń, zajął się inżynier rady powiatowej, p. Eustachy Śmiałowski, za co mu się należy słuszna pochwała.

— **Bolechów** 9. lipca. Zeszłego tygodnia przedsiębrała reprezentancja 5 gmin wiejskich konkurujących do miejskiej szkoły wspólnie z reprezentacją miasta Bolechowa wybór członków do Rady szkol. miejscowej — a dzięki wadliwości ustawy szkolnej i solidarności gmin wiejskich, które na wybór jednych i tych samych członków się zgodziły, ani jeden reprezentant miasta nie wyszedł z urny.

Miasto wniosło protest — ciekawi jesteśmy — co z tym fantem zrobią władze kompetentne, bo lubo wybór był legalny, przypuścić przecie nie można, by miasto ponoszące przynajmniej 5 razy tak duże koszta na utrzymanie szkoły jak wszystkie konkurencyjne gminy wiejskie razem, zostało bez swej reprezentancji w Radzie szkolnej miejscowej. Ustawodawcy szkolni nieprzewidzieli niefortunnego położenia Bolechowa, jest ono okolone prawie nieprzerwanie gminami sąsiedniemi — to też żadna, chociaż każda posiada osobny swój zarząd gminny, niebędąc nad ½ mili od miasta odległą, niepotrzebuje utrzymywać własnej szkoły — miasto więc w swej szkole musi mieścić dziatwę 10-tysięcznej ludności, a jak władze nie wezmą go w opiekę, pozostanie bez reprezentanta w Radzie szk. miejscowej.

Nietylko miasto ale i nauczyciele wadliwością tą ustawy szkol. w tej mierze są pokrzywdzeni, udzielają bowiem nauki dziatwie 10-tysięcznej ludności, gdy tymczasem pobierają płacę (450 zł.) stosownie do ustawy od 4000 ludności to jest wedle ludności miasta w którem jest szkoła.

Dwukrotnie nauczyciele bolechowscy wnosili petycję do Wys. sejmu o podniesienie ich płacy przynajmniej do 500 zł., lecz zawsze do kosza takowe złożone były.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Korespondent nasz rzymski przeszle nam zapewne niebawem opis *Accademia Poliglotta*, która się odbyła d. 6. lipca w Watykanie, w przytomności Ojca świętego. Tymczasem z prywatnych listów z Rzymu wyjmujemy następne wiadomości:

Na popisie tym literackim i poetycznym były tylko trzy polskie poezje, profesora Józefa Szujskiego, prof. Stanisława Koźmiana i Antoniego Odyńca, pierwsza odczytana przez Stanisława hr. Tarnowskiego. Wydział polski komitetu urządzającego pielgrzymkę nie zaprosił Kraszewskiego, który zaproszony dopiero został nie przez Polaków, ale wprost przez ks. Strossmayera biskupa diakowarskiego za pośrednictwem Władysława hr. Kulczyckiego. Ks. Strossmayer chciał bowiem gorąco obecnością i popularnością Kraszewskiego podnieść blask słowiańskiej pielgrzymki. Atoli wielki nasz pisarz telegramem a potem listem odpowiedział ks. Strossmayerowi i p. Kulczyckiemu, że przybyć nie może żadną miarą, leżąc od trzech dni w łóżku, ale że gdyby mógł, nie wahałby się wcale z przyjazdem do Rzymu. Ani Teofil Lenartowicz, ani Władysław Kulczycki, lubo mieszkający we Włoszech, nie zostali zaproszeni przez Wydział polski do odczytania lub zakomunikowania poezji, jakie umyślnie przygotowali byli na tę okoliczność. Zresztą jak nam donoszą, Władysław Kulczycki miał sposobność przekonania się z góry, że wiersz jego jako zbyt patrjotyczny, nie mógłby być dozwolonym przez cenzurę sekretarstwa stanu Watykańskiego z powodu toczących się układów z pp. Masałowem i Buteniewem. W gorących bowiem zwrotkach do Leona XIII poeta wołał:

Ojcze nasz ziemski! powiedz Ojcu z nieba,
Że nam wolności, że nam Polski trzeba!

* * *

Sonn- u. Montagsztg. donosi, że zjazd dwóch cesarzy nastąpi w Salzburgu około połowy sierpnia.

* * *

Przed kilku dniami mieliśmy telegram z Petersburga, donoszący nam, że wyruszyła do Kiszeniewa nadzwyczajna komisja sądowa w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie nowego podkopu, urządzanego na wzór podkopu chersońskiego pod „kaznaczejstwem“ (główną kasą rządową) kiszeniewskiem. Dzisiaj z relacji *Gołosu* dowiadujemy się, że podkop ten wykonali nihiliści w styczniu b. r., lecz do kasy nie dostali się jednak. Podkop rozpoczynał się w jednym z sąsiednich domów i tak formą swoją jak i całem urządzeniem podobny był do wszystkich innych znanych podkopów nihilistycznych. W pomieszkaniu parterowem, w którem pod podłogą rozpoczynał się podkop, mieszkali wówczas jacyś państwo, uchodzący za małżonków. Nagle w styczniu opuścili oni to mieszkanie i wyjechali z Kiszeniewa. Właściciel domu nie domyślając się niczego, wynajął pomieszkanie innym lokatorom, a ci po kilkumiesięcznym w niem pobycie spostrzegli dopiero, że w jednym z pokojów podłoga wydaje dźwięk taki, jak gdyby pod nią znajdowała się próżnia. Odbito deski i znaleziono jamę, a dalej podkop. Dotąd władza nie jest jeszcze na tropie owej nihilistycznej pary.

* * *

Zagrzeb d. 11. lipca. Sejm kroacki odrzucił wniosek założenia krajowego banku hipotecznego — po oświadczeniu rządu, że wszelki tego rodzaju zakład prywatny forytować będzie. Na posiedzeniu wieczornem zdał Krestić sprawę z czynności sejmowych, poczem śród okrzyków „živio! na cześć cesarza, sejm zamknięty został.

Wiedeń d. 11. lipca. *Wiener Abp.* pisze: Podane przez wieczorny *Tagblatt* wiadomości o misji fmp. Krausa w Czechach, są z kretesem zmyślone. Według *Wiener Abp.* fmp. Kraus odjeżdża dziś wieczór do Pragi.

Washington d. 11. lipca, godz. 8. rano. Zeszłą noc miał prezydent Garfield spokojną; polepszenie postępuje.

Washington d. 11. lipca wieczór. Popołudniu pojawiły się symptomy gorączkowe silniej; zresztą stan niezmieniony.

Kopenhaga d. 12. lipca. Wybory do duńskiej Izby posłów naznaczone na 26. b. m.

Paryż d. 11. lipca. Francuzka eskadra odpłynęła z Tulonu do Gabes. Jenerał Logeret przybył do Lacoletty dla objęcia dowództwa. Sfax zbombardowane, nadbrzeżne baterje zburzone. Skoro nadejdą posiłki nastąpi atak na posterunki powstańcze.

Paryż d. 11. lipca. Zaprzeczają wieści, jakoby eskadra francuzka odpłynęła do Trypolis; udaje się ona do Sfax i Gaben, i pozostanie w zatoce Gaben aż do zupełnego przywrócenia spokoju. Zapewniają, że wzburzenie ogranicza się do okręgu Sfax, i że reszta terytorjum tunetańskiego jest spokojna.

Rzym d. 11. lipca. Przychód stałych podatków w I. kwartale b. r. jest o blizko 30 milionów wyższy od przychodu w tymże samym kwartale zeszłego roku. Dzisiejszej nocy będą zwłoki Piusa IX. z prowizorycznego grobu w kościele św. Piotra bez wszelkiej okazałości przewiezione przez wykonawców testamentu do grobowca w kościele San Lorenzo extra muros. Dzisiaj odjeżdża Strossmayer.

Londyn d. 12. lipca. Kiedy córki następcy tronu wczoraj z Hydeparku wracały, spłoszyły się ich konie, a powóz się wywrócił, ale bez uszkodzenia. Królewnom jednak nic się nie stało.

Konstantynopol d. 12. lipca. Zapewniają, że oddanie odstąpionych Grecji terrytorjów odłożone zostało do 40 dni; z tego powodu delegaci mocarstw wracają do Konstantynopola.

Algier d. 12. lipca. D. 9. bm. usiłował Bu-Amema dwakroć zaatakować Kreider, broniony przez trzy kompanie tyralierów. Powstańcy straciwszy 250 ze swoich, uciekli ku południowemu wschodowi.

Przyjechali dnia 12. lipca 1881.

HOTEL ZORZA: F. Skarzyński z Podwołoczysk. J. Jaruntowski z Załanowa. Z. Chojecki z Podola mos.

HOTEL LANGA: W. Żarski z Kulawy.

HOTEL ANGIELSKI: B. Żurakowski z Ukrainy. H. Tretter z Laszek. J. Walc z Husiatyna.

HOTEL WARSZAWSKI: S. Jakicz z Kijowa. A. Russanowski z Wołynia. A. Smoleński z Szowska. J. hr. Tarnowski z Wiednia.

HOTEL LAZARUSA: St. Wołyczek z Węgier. H. Langberg z Mołdawii. S. Meth z Jasła. B. Garfunkel i S. Lerchenfeld z Czerniowiec. F. Kuliński z Suczawy. S. Kołosiński z Lubaczowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 12. lipca.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolei galic. Karola Ludwika . .	323	25	327	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	184	50	187	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	304	—	308	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	254	—	258	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „ .	96	15	97	15
„ „ „ 5 „ okres. .	101	85	102	85
Banku hyp. galic. 6 prct. .	103	50	104	50
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią . . .	102	25	103	50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103	—	105	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie .	101	60	102	60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	25
Losy miasta Krakowa . .	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa .	24	—	26	—
V. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5	48	5	52
„ cesarski . . .	5	44	5	53
Napoleondor	9	26	9	36
Półimperjał rosyjski . .	9	52	9	62
Rubel rosyjski srebrny . .	1	50	1	65
„ „ papierowy . .	1	19	1	21
100 marek niemieckich . .	56	75	57	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 11. lipca 1881.

godzina 2 minut 51 popołudniu.

Losy kredytowe	182.—	Węgier. kred. ak.	354.—
Anglo-austr.	152.—	Unionsbank	142.30
Kolej Kar. Lud.	323.—	Nordbahn	237.—
Kolej Połud.	126.—	Kolej Alföld.	175.50
Kolej Elżbiety	208.50	Kolej Lw.-czer.	185 50
Węg. Nordostb.	165 50	Wied. Comunal.	128 25
Węg. obl. p. w zł.	97 25	Galic. indemnis.	101.50
Węg. kolej zach.	172.75	Kolej siedmiog.	115.10
Renta węg. 6%	117.30	Losy tureckie	25.50
Bankverein	135.—	Ros. rubel pap.	1.20¼
Losy węgier.	125.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne

Wiedeń, d. 12. lipca.

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	357.75	Anglo-austrjac.	152.40
Kolej Kar. Lud.	324 75	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank .	142.80	Napoleondor .	9.29½
Rosyj. banknoty	1.20¼	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 11. lipca.

godzina 4 minut 50 po południu:

Rosyjs. bank.	211.25	Akcje kredyt.	630 50
Lombardy	222.—	Galicyjskie	142.90
Kolei Rumuń.	65.—	Austr. bankn.	175.55

L. 32669.

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały Wys. sejmu z dnia 22. sierpnia 1877 zatwierdzonej Najwyższem postanowieniem z dnia 23. października 1876. Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem

publiczną sprzedaż licytacyjną

parceli budowlanej pod l. 1768²/₄, stanowiącej część gruntu, pod budowę gmachu sejmowego zajętego.

Parcela ta mierzy około 434·50 metrów kwadratowych, czyli 120·69 sążni kwadr. powierzchni i nadaje się pod budowę kamienicy, frontem do ulicy Kościuszki zwróconej.

Licytacja odbędzie się za pomocą pisemnych ofert, które wnoszone być mają w opieczętowanych kopertach do protokołu Wydziału krajowego najdalej **do dnia 4. sierpnia 1881, godziny 12. w południe,** poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Cena fiskalna ustanawia się w kwocie 6300 złr. wyraźnie sześciu tysięcy trzysta złotych a. w.

Przy wniesieniu ofert złożone być winno do kasy krajowej wadjum wynoszące 10% kwoty ofertowej, które nabywcy w cenę kupna wliczonem, innym zaś licytującym bezzwłocznie po ukończeniu pertraktacji ofertowej zwróconem zostanie.

Wydział krajowy sprzedaje parcelę powyższą, tak jak ją posiada, nieręcząc za dokładność podanych rozmiarów i nie biorąc na siebie ewikcji za ciężary z posiadaniem jej połączone.

Należytość skarbową od przeniesienia własności poniesie kupujący z własnych funduszów bez regresu do Wydziału krajowego.

Wydział krajowy zastrzega sobie zupełną swobodę wyboru między oferentami, nie wiążąc się bynajmniej wysokością kwoty ofertowej.

Plan sytuacyjny parceli na sprzedaż wystawionej, oglądnąć można w godzinach przedpołudniowych w biurze depar. III. Wydziału krajowego, gdzie także inne żądane informacje zgłaszającym się będą udzielane. 3263 1—3

Z Rady Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem

we LWOWIE, dnia 9. lipca 1881.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gaz. Nar.".